

Pasztet ukraiński



Pół wieku temu, w maju 1972 roku Stefan Kisielewski zanotował w swoim dzienniku:

„W Wietnamie piekło, ofensywa, bombardowanie. Toczy się w istocie wojna rosyjsko-amerykańska, tylko że rękami maleńkich Wietnamczyków (...) I nikt im nie wyperswaduje, może nawet, głupie barany, wierzą, że biją się o swoje sprawy.” Tu i teraz nikt o zdrowych zmysłach nie może sądzić, że obecna wojna rosyjsko-amerykańska toczy się o jakąś wolność lub denazyfikację Ukrainy.

Powód prosty jak klasyczna konstrukcja cepa: trzeba ustalić czy niezmierzone bogactwa Ukrainy będą eksploatować oligarchowie wyznania finansowego od Putina, czy od Bidena. To jest widocznie tak oczywiste, że rządowo-medialna żenująco nachalna propaganda nawet o tym nie wspomina uznając za pewnik, że Amerykanom ten wyjątkowo tłusty kąsek się należy jak psu buda.

Alternatywne propozycje genezy tej wojny mogą być prawdziwe, ale mają ograniczone znaczenie. Na przykład Tomasz Sommer twierdzi, że to społeczeństwo rosyjskie oczekiwało i tym sposobem wymogło na Putinie zrobienie porządku na Ukrainie. Często słyszymy i czytamy, że USA chce za wszelką cenę osłabić Rosję w nadziei, że taka Rosja opowie się za Ameryką w czekającym ją nieuchronnie starciu z Chinami. Stałym elementem amerykańskich wojen jest konieczność utylizacji arsenału, który trzeba zastąpić bardziej nowoczesnym uzbrojeniem. W końcu USA wydają na zbrojenia więcej, niż cała reszta świata i

ten biznes musi się żwawo kręcić.

Okoliczności towarzyszące temu starciu gigantów nie są już tak klarowne. Dla mnie są niepojęte i co najgorsze, znikąd nie widać światełka w czarnym tunelu. Nie znajduję żadnego sensownego, nie mówiąc o racjonalnym, wyjaśnieniu przesiedlenia 3 milionów Ukraińców na wyłączne utrzymanie Polaków. Zrobili to ci sami ludzie, którzy latami tłumaczyli komisarzom Unii Europejskiej i kanclerz Merkel, że po pierwsze to Polski nie stać na przyjęcie tysięcy (nie milionów!) uchodźców, po drugie wielu z nich to są migranci ekonomiczni, i po trzecie, że Polska rozumie konieczność pomocy ludziom na obszarach objętych wojną, ale tam, na miejscu konfliktu.

Rok przed wojną na Ukrainie, ci sami ludzie konsekwentnie organizowali skuteczny opór przed tysiącami migrantów próbujących przekroczyć nielegalnie granicę z Białorusią. Trwa absurdalna budowa muru na tej granicy, której dalszy ciąg został praktycznie całkowicie otwarty. Podobno do końca wojny można spodziewać się przesiedlenia nawet 8 milionów Ukraińców. Przyznam się, że jestem bardziej niż przerażony. Nie tylko tym, że to może być prawdziwa katastrofa, ale może nawet bardziej tym, że nikt tym się nie przejmuje.

Nie ma właściwie żadnych głosów, które by jakkolwiek tłumaczyły jaka jest przyczyna i cel tej operacji. Oficjalne stanowisko systemu rządowo-medialnego to czysto ludzki obowiązek pomocy ludziom, którzy stracili dach nad głową w wyniku zbrodniczego ataku. Dr Lucyna Kulińska twierdzi, że ta akcja przesiedleńcza była dawno przygotowana, a z rozpoznania socjotechnicznego ewentualnej reakcji Polaków wynikało, że taka narracja zostanie przyjęta w społeczeństwie bez większych oporów i można ją łatwo przeprowadzić.

Nikt nie chce być nieludzki dlatego taki szantaż jest bardzo skuteczny. Nikt nie odważy się wskazać, że właściwie przesiedleńcy nie widzieli żadnej wojny, że jedyne naprawdę zniszczone miasto na Ukrainie to 400-tysięczny Mariupol. Nikt

nie zapyta: dlaczego mamy przyjąć 8 milionów przesiedleńców na utrzymanie. Jest tylko głos niezawodnego redaktora Stanisława Michalkiewicza: Amerykanie kazali! To bardzo być może. W końcu wybraliśmy sobie nowego pana i trudno wierzyć przeciw ościeniowi. Ale to, że kazali, nie wyjaśnia czemu to ma służyć. Polska jest w sprawie wojny na Ukrainie bardziej papieska od samego jankeskiego papieża. Będzie musiała za to zapłacić, tylko nie wiadomo kiedy i ile. Niedźwiedź jak wiadomo to nie lampart, ale jak już dopadnie upatrzoną ofiarę, to marne szanse na przeżycie.

Ale czy wobec tej bojowej postawy Polski strategiczny sojusznik mógł nakazać dokonanie samozagłady najbardziej oddanemu harcownikowi? Wiadomo z historii, że nie jest niemożliwe działanie wbrew własnym interesom z głupoty, strachu lub niewiedzy, ale jednak to jest mało prawdopodobne. Redaktor Leszek Sykułski podobno sugeruje, że służby ukraińskie dostały nagrania, na których wyczyny naszej elity władzy są o parę klas bardziej pikantne niż pokazywały pamiętne nagrania z lokalu Sowa i Przyjaciele i nimi szantażują decydentów, którzy muszą realizować wszelkie żądania naszych sąsiadów i przyjaciół w myśl owej kontestacji: „pan to musi kochać swoją żonę! Oj, muszę, muszę!” .

Trudno jednak uwierzyć, że nagrano wstydlive ekscesy wszystkich, łącznie z opozycją i władzami samorządowymi, które z równym entuzjazmem i zaangażowaniem jak władze centralne, wspierają i realizują gigantyczny program przesiedlania Ukraińców. Polska i bez tego ogromnego obciążenia jest w dramatycznej sytuacji finansowej. Składają się na to skutki polityki pandemicznej, setki milionów różnych nałożonych przez Unię kar, niewypłacanie należnych pieniędzy unijnych, tragiczna wpadka Polskiego Ładu, potężna i rosnąca inflacja.

Perspektywy ekonomiczne są jeszcze gorsze w związku z zupełnie nieodpowiedzialną polityką energetyczną w ramach dalszego ciągu harców antyrosyjskich. W tej sytuacji przyjęcie na utrzymanie nawet tych dodatkowych 10% jest po prostu

niewyobrażalne, gdyby nie to, że jest już faktem z perspektywą wzrostu nawet do 25% obecnej liczby mieszkańców. I co? Ano nic. Dosłownie nikt na ten temat nie dyskutuje, nie protestuje – nie myśli? Ja nie mogę przestać o tym myśleć, ale z bardzo mizernym skutkiem. Mogę tylko z braku danych nieudolnie spekulować.

Na mój chłopski rozum przyczyny mogą być trzy: wewnętrzna, zewnętrzna i oczywiście obie razem. Być może sytuacja Polski jest tak tragiczna, że rządzący dla utrzymania się przy władzy musieli sięgnąć po środki specjalne. Będzie bardzo źle, ale władza ma alibi: przez zbrodniczy atak Putina, musieliśmy przecież przyjąć jego ofiary, a to kosztuje. Niewdzięczna Europa nam nie pomaga i dlatego jest tak tragicznie, a będzie jeszcze gorzej.

Takie są skutki naszej niezłomnej polityki, zresztą jedynie słusznej. Możliwe też, że zagraniczni starsi i mądrzejsi doszli do wniosku, że nie może być tak, że w całej starej Europie prawie wszystkie państwa muszą borykać się z gettami imigrantów, gdzie policja nie ma wstępu, płoną samochody, rabowane są sklepy, gwałcone kobiety, a jedynie Polska się wyłamuje z tej przecież nieuchronnej, humanitarnej krucjaty o społeczeństwo multi-kulti. No i ten denerwujący wzrost gospodarczy, mimo zarządzanej pandemii i licznych unijnych szykan. Nie są to na pewno opcje wzajemnie się wykluczające. Pewne zaś jest tylko jedno: dobrze to już było.

Eugeniusz Moczydłowski

Ilu piętrowa prowokacja na

cmentarzu poległych żołnierzy



W dniu 9 maja, czyli w dniu, który rząd Rosji uważa za rocznicę zakończenia II wojny światowej, na cmentarzu żołnierzy sowieckich przy ulicy Żwirki i Wigury nastąpiło obrzydliwa prowokacja. Ambasador Rosji został obłany czerwoną farbą.

Skandalem jest że dopuściły do tego służby specjalne Polski, właściwie „rządu warszawskiego”, które miały obowiązek strzeżenia dyplomaty obcego państwa. Na zdjęciu widoczny jest kpt. M. Kwaśniewski – ze służb umundurowanych.

Dlaczego dopuściła do tego, bardzo przecież profesjonalna, obstawa ambasadora Rosji też nie mogę tego zrozumieć. Zastanawiające jest godne, spokojne przyjęcie tego aktu agresji ze strony Pana Ambasadora.

Jakie będą dalsze skutki dyplomatyczne, międzynarodowe tego oburzającego faktu – zobaczymy niedługo.

Zachodzim w um z Podgornym Kołą – jak pisał Szpot – ile jest pięter w tej zadziwiającej, prostackiej prowokacji.



Alexander Khrebet/Олександр Хребет 
@AlexKhrebet



Here is another angle and the sound. The crowd chants "fascists".



12:20 PM · 9 maj 2022



748



Odpowiedz



Udostępnij

[Przeczytaj 103 odpowiedzi](#)

Oczywiście podobnych filmików jest dużo, żurnaliści na coś takiego czekali...

M. Dakowski

KOMENTARZ BIBUŁY: Nie wiemy na ile była to prowokacja (strony

polskiej, rosyjskiej)), a na ile akt niebywałego skandalu w wykonaniu „aktywistów ukraińskich”, jak to ostatnio przyznają [media](#). Nie wiemy na ile zawiodły służby ze strony polskiej, a na ile ochrona ambasadora. W każdym razie należy stanowczo potępić ten gwałt, przeprowadzić wnikliwe śledztwo, nadzór ukarać, a sprawców osądzić w procesie pokazowym, aby wybić z głowy podobne pomysły ich ewentualnym naśladowcom.

Niestety, sprowadzając do Polski nachodźców ukraińskich, ściągnęliśmy w tej masie całą rzeszę kryminalistów, zbrodniarzy, morderców, przestępców, gwałcicieli, wandalów, zamachowców, wykolejeńców i bezlitościwych rzezimieszków. Wielu z nich to potomkowie ukraińskich band UPA mordujących Polaków, wychowanych w kulcie nienawiści. Sprowadziliśmy sobie zarzewie niepokoju, niestabilności i smutnej przyszłości znikającej Polski.

Senat nadal domaga się zwolnienia z podatków firm ze Wschodu



Senatorowie nie zamierzają rezygnować z przedstawionego niedługo po wybuchu wojny projektu, przewidującego zwolnienie z podatków firm należących do Białorusinów i Ukraińców. Przeciwno podobnym przywilejom opowiadają się tymczasem

Rzecznik Małych i Średnich Przedsiębiorców, uznając je za naruszenie zasady uczciwej konkurencji.

Jeszcze w kwietniu do Senatu wniesiony przez lewicowo-liberalną opozycję został kontrowersyjny projekt zmian w prawie podatkowym. Przewidywał on zwolnienie z podatku PIT oraz CIT, a także z szeregu innych danin, wszystkich obywateli Białorusi i Ukrainy, którzy przybyli do Polski już po wybuchu wojny w swoim kraju.

Głównym obrońcą proponowanych zmian jest opozycyjny senator Krzysztof Kwiatkowski, były minister sprawiedliwości i prezes Najwyższej Izby Kontroli. Przyznaje on, że przepisy wymagają jeszcze dopracowania, tym niemniej domaga się ich uchwalenia. Twierdzi bowiem, że znalazły się wśród nich rozwiązania korzystne także dla polskich firm.

Odmienne zdanie na ten temat ma jednak Adam Abramowicz, Rzecznik Małych i Średnich Przedsiębiorców. W wysłanym niedawno liście do premiera Mateusza Morawieckiego apeluje on, aby nie przyjmować przepisów prowadzących do uprzywilejowania obcokrajowców. Może to bowiem wzbudzać do nich niechęć oraz naruszać zasady uczciwej konkurencji.

Dodatkowo Abramowicz zwraca uwagę na problem z nielegalnym podejmowaniem działalności gospodarczej przez Ukraińców. Mają pojawiać się więc doniesienia, że tworzą oni nieuczciwą konkurencję wobec polskich przedsiębiorców działających zgodnie z prawem.

Przeciwko pomysłowi Senatu jest także Polsko-Ukraińska Izba Gospodarcza. Jej wiceprezes Dariusz Szymczyk w rozmowie z Money.pl twierdzi, że podobne propozycje idą zbyt daleko, a pomoc dla uchodźców nie powinna prowadzić do różnicowania ludzi i tym samym do konfliktów narodowościowych.

Mord w Owczarni

78 lat temu, 4 maja 1944 roku oddział Armii Ludowej pod dowództwem Bolesława Kaźmiraka (Kowalskiego) ps. "Cień", dokonał we wsi Owczarnia koło Opoła Lubelskiego podstępного mordu na blisko dwudziestu żołnierzach AK z oddziału dowodzonego przez por. Krycha. Przez kilkadziesiąt lat zakłamywano historię, uważając „Cienia” za bohatera. Nawet specjalna komisja profesorów UMCS uznała w latach 1950. że to AK było agresorem wobec AL. Kiedy powstawał reportaż żyli jeszcze ostatni dwaj uczestnicy wydarzeń z Owczarni oraz dzieci pomordowanych (jeden z nich od lat szukał zaginionego w tajemniczych okolicznościach ciała ojca). Reportaż powstał w 2010 r.

Chiny deklarują „żadnych limitów” w strategicznej współpracy z Rosją



Chiny niedawno potwierdziły zamiar wzmocnienia strategicznej współpracy z Rosją w celu ustanowienia „nowego typu stosunków międzynarodowych” i realizacji innych wspólnych celów.

Analitycy polityczni interpretują to jako publiczny sygnał Komunistycznej Partii Chin (KPCh), że [Chiny](#) i Rosja są [zjednoczone](#) przeciwko zachodniemu obozowi demokratycznemu ze Stanami Zjednoczonymi na czele.

Według oświadczenia z 19 kwietnia na stronie internetowej chińskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, wiceminister spraw zagranicznych Chin Le Yucheng spotkał się 18 kwietnia z ambasadorem Rosji Andriejem Denisowem i powiedział mu, że niezależnie od sytuacji międzynarodowej, KPCh „jak zawsze” będzie wmacniać strategiczną współpracę z Rosją, chronić „wspólne interesy” obu stron i promować budowę „nowego typu stosunków międzynarodowych” i „społeczności, która współdzieli przyszłość z ludzkością”.

W oświadczeniu na stronie internetowej ministerstwa napisano również, że Le Yucheng powiedział Denisowowi, iż w pierwszym kwartale tego roku na polecenie Xi Jinpinga i Putina chińsko-rosyjskie „kompleksowe strategiczne partnerstwo koordynacyjne nowej ery” ciągle mocno się rozwijało, a chińsko-rosyjski handel dwustronny wzrósł o prawie 30 proc. Denisow odpowiedział, że Rosja jest gotowa pogłębić to partnerstwo.

Spotkanie Le Yuchenga i Denisowa odbyło się w przeddzień debaty Zgromadzenia Ogólnego ONZ nad projektem rezolucji ograniczającej prawo weta pięciu stałych członków Rady Bezpieczeństwa. Do tej pory rezolucję poparło 57 państw, w tym Stany Zjednoczone.

Po inwazji Rosji na Ukrainę Rada Bezpieczeństwa ONZ głosowała nad rezolucją potępiającą agresję Rosji, ale została ona zawetowana przez Rosję, która jest jej stałym członkiem. Chiny konsekwentnie powstrzymują się od publicznego potępienia Rosji, jak również pozostają w tyle za wieloma innymi krajami, które dostarczają Ukrainie pomoc humanitarną.

W ciągu ostatniego roku Chiny wielokrotnie wspominały o [współpracy](#) chińsko-rosyjskiej.

Na początku ubiegłego roku chiński minister spraw zagranicznych Wang Yi stwierdził w oświadczeniu na stronie internetowej ministerstwa, że „chińsko-rosyjska współpraca strategiczna nie ma granic, nie ogranicza się do żadnego obszaru ani nie ma górnego limitu”.

Na konferencji prasowej 24 grudnia ubiegłego roku rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych Zhao Lijian po raz kolejny powtórzył, że „współpraca chińsko-rosyjska nie ma limitów, nie ogranicza się do jednego obszaru, nie ma górnej granicy”. Zhao powiedział, że Chiny są gotowe do prowadzenia „wszechstronnej, wzajemnie korzystnej współpracy” z Rosją, zgodnie z konsensusem osiągniętym przez Xi Jinpinga i Putina.

4 lutego tego roku, w dniu ceremonii otwarcia Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Pekinie, Xi i Putin wydali wspólne oświadczenie, w którym stwierdzili, że „przyjaźń między dwoma krajami nie ma końca i obszar współpracy nie ma granic”.

Ponadto 30 marca minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow wziął udział w Trzecim Spotkaniu Ministrów Spraw Zagranicznych Państw Sąsiadujących z Afganistanem, które odbyło się w Chinach, a także w oddzielnym spotkaniu „trojga” z udziałem specjalnych wysłanników z Chin i Stanów Zjednoczonych.

Tego samego dnia rzecznik chińskiego MSZ Wang Wenbin powtórzył na konferencji prasowej, że „współpraca chińsko-rosyjska nie ma żadnych limitów”, wyjaśniając, że istnieją trzy

„nieograniczone” obszary: dążenie do pokoju, ochrona bezpieczeństwa i przeciwstawianie się hegemonii.

Nowa zimna wojna

Dwóch chińskich analityków politycznych spoza Chin interpretuje oświadczenie wiceministra spraw zagranicznych Chin Le Yuchenga z 18 kwietnia jako publiczny komunikat Komunistycznej Partii Chin (KPCh), że Chiny i Rosja są zjednoczone przeciwko zachodniemu obozowi demokratycznemu ze Stanami Zjednoczonymi na czele.

Ji Da, komentator wydarzeń bieżących i ekspert ds. Chin, nazwał to „przełomowym momentem w strategii zagranicznej KPCh”.

„KPCh publicznie pokazuje swój zamiar połączenia sił z Rosją w walce ze Stanami Zjednoczonymi, a wojna na Ukrainie jest symbolicznym początkiem” – powiedział Ji Da w wywiadzie dla „The Epoch Times”. „Oznacza to, że sytuacja na świecie ulegnie poważnym zmianom w kontekście nowej zimnej wojny w dwubiegunowej konfrontacji USA–Chiny”.

Ji Da powiedział, że decyzja KPCh o wzmocnieniu strategicznego partnerstwa z Rosją jest tak naprawdę ostatecznością, ponieważ Stany Zjednoczone nie ufają już KPCh i uważają ją za swojego wroga numer jeden.



Kobiety i dzieci, które uciekły z ogarniętej wojną Ukrainy, wychodzą z dworca głównego w Przemyślu, w pobliżu granicy z Ukrainą, 9.03.2022 r. (Sean Gallup / Getty Images)

Ji Da wyjaśnił, że Xi Jinping porzucił strategię „ukrywania swoich atutów, odkładania na później i niewyróżniania się”, zalecaną przez byłego przywódcę KPCh Deng Xiaopinga, i otwarcie konkuruje ze Stanami Zjednoczonymi o dominację. Stwierdzenia takie jak chęć ustanowienia „społeczności, która współdzieli przyszłość z ludzkością” oraz „nowego międzynarodowego porządku politycznego i gospodarczego”, itp. wzbudziły niepokój w Stanach Zjednoczonych.

W odpowiedzi na oświadczenie rzecznika MSZ, które dotyczyło trzech „nieograniczonych” obszarów współpracy, Ji Da stwierdził, że zobowiązanie KPCh do współpracy z Rosją jest „nieograniczone” i że „sprzeciwianie się hegemonii” jest próbą zjednoczenia się z Rosją przeciwko „opartemu na zasadach porządkowi międzynarodowemu”, którego zwolennikami są Stany Zjednoczone i inne kraje zachodnie. „Jest to równoznaczne z otwartym rzuceniem wyzwania Stanom Zjednoczonym i rozpoczęciem konfrontacji między dwoma obozami” – powiedział

Ji.

Oddzielenie USA i Chin

Mike Sun, północnoamerykański konsultant inwestycyjny i ekspert ds. Chin, przewiduje, że pomimo publicznego poparcia KPCh dla Rosji, nie odważy się ona działać pochopnie na rzecz własnych interesów.

Sun powiedział redakcji „The Epoch Times”, że wysocy rangą urzędnicy, tacy jak doradca ds. bezpieczeństwa narodowego USA Jake Sullivan, ostrzegają KPCh, iż pomoc udzielana Rosji będzie miała poważne konsekwencje. Ostatnio nawet Sekretarz Skarbu Janet Yellen ostrzegła KPCh, że jeśli ta publicznie wesprze Rosję militarnie lub w inny sposób, to Stany Zjednoczone nałożą na nią surowe sankcje gospodarcze.

„W rzeczywistości Stany Zjednoczone rozpoczęły już realizację planu kompleksowego uniezależnienia się od KPCh. Po pierwsze, jest to uniezależnienie w zakresie zaawansowanych technologii, następnie uniezależnienie finansowe, a na końcu uniezależnienie eksportowe” – powiedział Sun.

„Gdyby nie pandemia, oddzielenie eksportu nastąpiłoby wcześniej, a KPCh nie cieszyłaby się dywidendami z eksportu w zeszłym roku. Stany Zjednoczone od dawna przygotowywały się do przeniesienia swojej bazy produkcyjnej do Azji Południowo-Wschodniej” – powiedział.

Sun dodał, że oczywiście KPCh również przygotowuje się do rozdzielenia USA od Chin. „Na przykład KPCh [gromadzi zapasy zboża](#). Oprócz importu dużej ilości zboża, Xi Jinping wielokrotnie podkreślał, że miski na ryż narodu chińskiego trzeba mocno trzymać w rękach i że miski te muszą być wypełnione głównie chińskimi ziarnami”.

Źródło: [The Epoch Times](#)

Do tych, którzy wciąż jeszcze nic nie rozumieją



Postaram się pokrótce wyjaśnić i uzasadnić środki niezbędne do osiągnięcia Zwycięstwa

Specjalna operacja wojskowa (SV0) ujawniła przygotowany z wyprzedzeniem przez amerykańską elitę władzy i finansów plan przejęcia władzy w Rosji. Obejmuje on następujące elementy i etapy.

1. Wyczerpać rosyjskie siły zbrojne w wojnie z dobrze wyszkolonymi i bezpośrednio kontrolowanymi przez Pentagon, Siłami Zbrojnymi Ukrainy, „nasączone” nazistami z pionem oficerów mianowanych przez amerykańskie i brytyjskie służby specjalne. Zamienić ludność Ukrainy w zombie zarażone rusofobią. W tym samym czasie podburzać społeczność międzynarodową przeciwko Rosji, oskarżając jej przywódców o zbrodnie wojenne i ludobójstwo. Na tej podstawie skonfiskować aktywa walutowe Rosji i nałożyć na nią sankcje, powodując maksymalnie możliwe szkody. Ten etap jest już właściwie zakończony.

2. Terroryzowanie ludności rosyjskiej poprzez ostrzeliwanie miejscowości przygranicznych i infrastruktury wojskowej, sabotaż transportu i ataki hakerów. Uderzyć w świadomość społeczną zalewem negatywnych fake newsów i antyrządowej

propagandy za pośrednictwem sieci społecznościowych. Narzucenie, poprzez swoich agentów wpływu we władzach finansowych i gospodarczych, polityki gospodarczej blokującej mobilizację zasobów, w tym: zawyżanie stóp procentowych, kontynuowanie eksportu kapitału, zachęcanie do spekulacji walutowych i finansowych, manipulowanie kursem rubla i zawyżanie cen. W ten sposób sankcje mogą być wielokrotnie zaostrzane i wywoływać załamanie produkcji oraz obniżenie poziomu życia. Ten etap jest w pełnym toku.

3. Prowokowanie protestów i destrukcyjnych akcji społeczno-politycznych, mających na celu obalenie legalnych władz na tle obniżenia poziomu życia i strat ponoszonych w związku z prowadzoną działalnością. Wykorzystanie całego arsenału metod organizowania „kolorowych rewolucji” finansowanych przez oligarchię kompradorską pod obietnicą odmrożenia aktywów przejętych przez jurysdykcję amerykańsko-europejską. Równocześnie przygotowywane są organizacyjne i ideologiczne podstawy do działań separatystycznych w regionach. Ten etap jest w fazie aktywnego rozwoju.

W planie tym przewidziano również następujące zadania:

- konsolidacja kontroli USA nad Unią Europejską i krajami NATO;
- wykorzystanie sił zbrojnych Polski, Rumunii i państw bałtyckich, a także najemników z Zachodu, Bliskiego i Środkowego Wschodu w operacjach bojowych przeciwko Rosji;
- zniszczenie męskiej populacji i faktyczne zniewolenie kobiet i dzieci na Ukrainie w celu późniejszego zagospodarowania tego terytorium w interesie elity władzy i finansów Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Izraela;
- Realizacja tego planu w rzeczywistości ma na celu zniszczenie świata rosyjskiego, a następnie zniszczenie Iranu i zablokowania Chin.

Ze względu na obiektywne prawa globalnego rozwoju gospodarczego plan ten jest skazany na niepowodzenie. Stany Zjednoczone nie będą w stanie wygrać globalnej wojny hybrydowej, którą rozpętały w celu utrzymania swojej hegemonii na świecie. Nieodwołalnie tracą ją na rzecz Chin, które gwałtownie umacniają się w wyniku sankcji antyrosyjskich.

Sankcje antyrosyjskie nie wzmocniły, a wręcz przeciwnie – podważyły globalną dominację Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej, które reszta świata zaczęła traktować z nieufnością i obawą. Radykalnie przyspieszyło przejście do nowego porządku gospodarczego na świecie i przesunięcie centrum światowej gospodarki do Azji Południowo-Wschodniej. Rosja musi przeciwstawić się konfrontacji Stanów Zjednoczonym i NATO, doprowadzając swoją technologię informatyczną do takiego poziomu, aby nie być rozdartą między nimi a Chinami, które nieodwołalnie stają się liderem gospodarki światowej.

[Siergiej Glazjew](#)

Czy zatęsknimy za Putinem?



„Zatęsknisz jeszcze do mych ust” – śpiewała Maryla Rodowicz w słynnej piosence „Ballada wagonowa”. Wymowni Francuzi powiadają, że lepiej tęsknić, niż nie tęsknić wcale, więc nie jest wykluczone, że jeszcze zatęsknimy za zimnym ruskim czekistą, zbrodniarzem wojennym Putinem. Wydaje się to

absolutnie nieprawdopodobne, ale okoliczności się zmieniają, a wtedy nawet rzeczy wcześniej absolutnie niemożliwe, mogą nagle stać się możliwe. Zanim jednak rozwinę ten temat, chciałbym podzielić się dobrą, a nawet znakomitą wiadomością. Oto Pan Bóg, który dotychczas sprawiał wrażenie, jakby nie mógł się zdecydować, po stronie których batalionów stanąć, a pan Przemysław Wiszniewski z „Gazety Wyborczej” nawet myślał, że po prostu śpi – wreszcie zdecydował się przejść na jasną stronę Mocy. Tak przynajmniej wynika z wypowiedzi doradcy prezydenta Zełeńskiego, pana Podolaka. Komentując zagadkowe eksplozje w Rosji przy granicy z Ukrainą wyraził przypuszczenie, że przyczyny zniszczeń rosyjskiej infrastruktury wojskowej mogą być rezultatem „boskiej interwencji” wobec „grzeszników, którzy w wielkanocną niedzielę masowo zabijali mieszkańców Mariupola”. W takiej jednak sytuacji musielibyśmy przyjąć, że w Królestwie Niebieskim obowiązuje kalendarz juliański, a nie gregoriański, bo według kalendarza gregoriańskiego, niedziela wielkanocna była tydzień wcześniej. Jaki kalendarz zatem obowiązuje – tajemnica to wielka – tym bardziej, że według pana Wiszniewskiego, dopóki trwa wojna na Ukrainie, Zmartwychwstanie powinno być, a właściwie jest odwołane. Tymczasem odbyło się ono jak gdyby nigdy nic, co pokazuje, że jeszcze przed dwoma tygodniami w Królestwie Niebieskim wystąpił brak koordynacji. Na szczęście to już minęło, teraz już Pan Bóg stanął po właściwej stronie, a to oznacza, że Rosja wojnę już przegrała. Tak w każdym razie uważa pan Antoni Blinken, sekretarz stanu USA, który razem z sekretarzem obrony, panem Lloydem Atkinsem, odbył pielgrzymkę do Kijowa, gdzie został przyjęty przez prezydenta Zełeńskiego. Natomiast sekretarz obrony uważa trochę inaczej – że mianowicie w tej wojnie chodzi o obezwładnienie Rosji. Z tego wynika, że zwycięstwo w takiej postaci może być jeszcze odległe, o ile w ogóle nastąpi, bo – jak wynika z ustaleń ukraińskiego Sztabu Generalnego – Rosja utraciła na Ukrainie około 3 procent swoich zasobów militarnych, podczas gdy według Ministerstwa Obrony Rosji, Ukraina – znacznie więcej, w niektórych działach

aż 100 procent, bo na przykład na 38 okrętów wojennych Ukraina straciła 38. Wypływa z tego jeden wniosek, że mianowicie bez stałych i coraz większych dostaw uzbrojenia i amunicji z zewnątrz, Ukraina nie mogłaby tej wojny kontynuować. Dlatego też 26 kwietnia amerykański sekretarz obrony wezwał do amerykańskiej bazy lotniczej w Ramstein w Niemczech ministrów obrony z 40 zależnych od USA państw i powyznaczał im zadania w zakresie pomocy wojskowej dla Ukrainy.

I tu dochodzimy do kwestii postawionej na początku, to znaczy – do tęsknoty za Putinem. Chodzi o to, że Putin, wprowadzie toczy na Ukrainie wojnę z całym Sojuszem Atlantyckim, ale jest to „dziwna wojna”. Na przykład jak dotąd Rosjanie nie atakowali ani nie niszczyli ukraińskich linii kolejowych, ani węzłów kolejowych. Podobnie przez terytorium Ukrainy przebiega ropociąg i gazociąg, przez który tłoczy się do Europy Zachodniej 107 mln metrów sześciennych gazu na dobę. Osobliwość sytuacji polega na tym, że z tego gazu i z tej ropy korzysta też Ukraina, więc nie wysadza ropo – i gazociągu w powietrze, a Rosjanie też nie tylko go nie bombardują, ale nawet nie zakręcają Ukrainie gazowego kurka tak, jak to zrobili Polsce i Bułgarii. Wreszcie dostawy zachodniego uzbrojenia i amunicji docierają na Ukrainę bez przeszkód, umożliwiając Ukrainie kontynuowanie wojny i zadawanie wojsku rosyjskiemu strat w sprzęcie i w ludziach.

Z tego powodu Putina coraz mocniej krytykują rosyjscy wojskowi uważając, że taki sposób prowadzenia wojny nie tylko do niczego nie prowadzi, ale w dodatku jest trudny do logicznego uzasadnienia. Wychodzą z założenia, że nieprzyjaciela trzeba jak najszybciej obezwładnić wszelkimi dostępnymi środkami i na wszelkich polach, tymczasem wojna ograniczona to właśnie albo uniemożliwia, albo w dużym stopniu utrudnia. Ciekawe, że podobnie było w Wietnamie, gdzie za sprawą sekretarza obrony Roberta McNamary, armia amerykańska, a zwłaszcza lotnictwo, prowadziło ograniczone działania, nie atakując wielu dostępnych celów tylko dlatego, że były one wyłączone w

specjalnej liście. Taki sposób prowadzenia wojny powodował spore straty tym bardziej, że Amerykanie nie wojowali tam tylko z Wietnamem, ale – z całym Układem Warszawskim i Chinami na dodatek. McNamara był bowiem wierny swojej doktrynie „elastycznego reagowania”, zakładającej – jak się okazało – naiwnie – że nieprzyjaciel w rewanżu też nie będzie atakował niektórych celów. Oczywiście strona wietnamska ani myślała o takiej kurtuazji, bo w tym przypadku nie chodziło o broń jądrową, której użycia w Wietnamie domagał się senator z Arizony Barry Goldwater. Tymczasem doktryna elastycznego reagowania odnosiła się przede wszystkim do konfrontacji między mocarstwami atomowymi, przewidując, że będą one walczyły na przedpolach, taktownie oszczędzając nawzajem własne terytoria.

Pierwszy pomruk tego niezadowolenia wojskowych dał się słyszeć jeszcze przed świętami, kiedy to jeden z kremlowskich dygnitarzy oświadczył, że Rosja będzie traktowała transporty broni z zagranicy na Ukrainę, jako „legalne cele wojskowe”. Z czysto militarnego punktu widzenia jest to logiczne, ale może doprowadzić do gwałtownej eskalacji działań wojennych i rozlania się wojny poza granice Ukrainy, przede wszystkim na terytorium Polski, która jest głównym punktem tranzytowym tych transportów. Przy takim obrocie sprawy możemy zacząć tęsknić za powściągliwym Putinem, który, wbrew własnym „siłowikom”, prowadził na Ukrainie „dziwną wojnę”. Czy w swoim postępowaniu wzorował się na francuskim mężu stanu Jerzym Clemenceau, który uważał, że wojna jest sprawą zbyt poważną, by ją powierzać wojskowym, czy też jego powściągliwość wynikała z innego powodu – to nieważne, bo ważniejsze jest pytanie, czy „siłowiki” przekonają go do swoich racji, czy on ich – do swoich.

[Stanisław Michalkiewicz](#)

Wojna z Rosją na Ukrainie



Postać i poglądy Johna Mearsheimera są już w Polsce dobrze znane, choćby z dwóch książek jakie u nas wydano, w tym ostatnio „Wielkie złudzenie. Liberalne marzenia a rzeczywistość międzynarodowa”.

Mnie znane są poglądy innego realisty, historyka zajmującego się historią Rosji i ZSRR oraz publicysty magazynu „The Nation” – **Stephena Cohena (1938-2020)**, autora wydanej już po jego śmierci książki pt. **„War with Russia: from Putin and Ukraine to Trump and Russiagate”** .

Portal counterpunch publikuje obszerne omówienie poglądów obu uczonych. Poniżej prezentujemy fragmenty dotyczące stanowiska Stephena F. Cohena:

Od „upadku Związku Radzieckiego w 1991 roku Waszyngton traktował postkomunistyczną Rosję jako państwo pokonane z gorszymi prawami w kraju i za granicą. Triumfalistyczne podejście „zwycięzca bierze wszystko” zostało zainicjowane przez rozszerzenie NATO – któremu towarzyszyły niewzajemne strefy bezpieczeństwa narodowego, przy jednoczesnym wykluczeniu Moskwy z europejskich systemów bezpieczeństwa. Na początku Ukraina i, w mniejszym stopniu, Gruzja były dla Waszyngtonu „wielką nagrodą” (s. 16).

Sołżenicyn uważał, że jego kraj w tym czasie żyje „dosłownie wśród ruin” – rozszerzenie NATO w 1999 r. wprowadziło Polskę,

Węgry i Czechy do sojuszu. Drugi etap ekspansji nastąpił w 2004 r., i obejmował Bułgarię, Rumunię, Słowację, Słowenię i trzy kraje bałtyckie. „Rosyjscy przywódcy od samego początku narzekali”. Nieudolny **Borys Jelcyn** zobaczył ogień na horyzoncie, gdy NATO zbombardowało Serbię w 1995 roku. „Kiedy NATO zbliża się do granic Federacji Rosyjskiej... Płomień wojny mógł wybuchnąć w całej Europie” (s. 172) Zbyt słaba, by zatrzymać te wydarzenia, Rosja mogła się trochę pocieszyć, że tylko małe kraje bałtyckie dzieliły ich dawne granicę.

Ale piekło rozpętało się na szczycie NATO w Bukareszcie w kwietniu 2008 roku, kiedy członkostwo Ukrainy i Gruzji zostało poddane dyskusji. Zarówno Niemcy, jak i Francja miały skrupuły, ale administracja Busha chciała, aby te kraje znalazły się w ich strefie bezpieczeństwa. W ostatecznym komunikacie ogłoszono, że Gruzja i Ukraina zostaną przyjęte do NATO.

Micheil Saakaszwili, prezydent Gruzji, który był głęboko zaangażowany w włączenie własnego kraju do NATO, musiał najpierw rozwiązać spory z dwoma separatystycznymi regionami, Abchazją i Osetią Południową. Putin zapobiegł temu – i najechał Gruzję, przejmując kontrolę nad Abchazją i Osetią Południową. Saakaszwili został pozostawiony na lodzie przez Zachód. Trzeba przypomnieć, że wojna gruzińska była „finansowana, kierowana i nadzorowana przez amerykańskie fundusze i personel” (Cohen, 2022, s. 187).

UE rozszerzyła się na wschód. Austria, Finlandia i Szwecja przystąpiły do UE w 1995 r., a osiem krajów Europy Środkowej i Wschodniej (Czechy, Estonia, Węgry, Łotwa, Litwa, Polska, Słowacja i Słowenia) dołączyło w maju 2004 r. wraz z Cyprzem i Malcią. Bułgaria i Rumunia przystąpiły do UE w 2007 r.” (s. 174). Te wydarzenia były ciosem dla rosyjskiego niedźwiedzia. Partnerstwo Wschodnie było postrzegane jako wrogie interesom ich kraju. „Siergiej Ławrow skarżył się, że UE próbuje stworzyć „strefę wpływów” w Europie Wschodniej i sugerował, że angażuje się w szantaż” (tamże).

STEPHEN F. COHEN

WAR WITH RUSSIA?

FROM PUTIN & UKRAINE TO
TRUMP & RUSSIAGATE



"The most controversial Russia expert in America."

—THE CHRONICLE REVIEW

Ostatnim i trzecim narzędziem „oderwania Ukrainy od Rosji było

promowanie pomarańczowej rewolucji” (tamże). Amerykańscy i europejscy sojusznicy starali się wspierać zmiany społeczne i polityczne w krajach znajdujących się wcześniej pod kontrolą Sowietów. Zasadniczo celem było szerzenie zachodnich „wartości” i promowanie „liberalnej demokracji” – wysiłków finansowanych przez organizacje pozarządowe i oficjalne rządy. Brzmi to dość niewinnie: ale tak nie jest. Podstawowa agenda geopolityczna była jasna: podsycanie wrogości wobec Rosji i doprowadzenie do „ostatecznego zerwania z Moskwą” oraz „przyspieszenie” członkostwa Kijowa w NATO (Cohen, 2022, s. 24).

Teraz wkraczamy w wielkie bagno sprzecznych interpretacji wydarzeń z 2014 roku. Fatalny kryzys rozpoczął się pod koniec listopada 2013 r., kiedy prezydent Janukowycz „odrzucił ważną umowę gospodarczą, którą negocjował z UE, i zamiast tego zdecydował się przyjąć rosyjską kontrofertę” (s. 174). Przez następne trzy miesiące trwały protesty przeciwko rządowi, a 22 stycznia 2014 r. zginęło dwóch demonstrantów. Do połowy lutego zginęło jeszcze sto osób. Pośpiesznie przylecieli zachodni emisariusze próbowali rozwiązać kryzys, zawierając 21 lutego umowę, która pozwoliła Janukowyczowi „pozostać u władzy do czasu przeprowadzenia nowych wyborów przed końcem roku” (s. 175).

Ale protestujący nie pozwolili mu pozostać na stanowisku – 22 lutego Janukowycz uciekł do Rosji. Nowy rząd w Kijowie **„był całkowicie prozachodni i antyrosyjski. Co więcej, rząd USA poparł zamach stanu, chociaż pełny zakres jego zaangażowania nie jest znany”** (tamże). Być może – ale wiemy, że protesty na Majdanie były „pod silnym wpływem skrajnie nacjonalistycznych, a nawet półfaszystowskich ugrupowań” (Cohen [2022], s. 17). Snajperzy zabili dziesiątki protestujących i policjantów na Majdanie w lutym 2014 roku. **Neofaszystowska organizacja Prawy Sektor (i jej współspiskowcy) odegrała kluczową rolę w doprowadzeniu do władzy zjadliwego antyrosyjskiego, proamerykańskiego reżimu.**

Cohen przeciwstawia się rozpowszechnionej narracji, że Putin przekupywał i zastraszał Janukowycza, aby odrzucił „lekkomyślną prowokację” propozycji UE – zmuszając „głęboko podzielony kraj do wyboru między Rosją a Zachodem” (s. 17). Ponadto Cohen twierdzi, że propozycja UE nałożyłaby surowe środki na Ukrainę i, co istotne, **„ograniczyłaby długotrwałe i niezbędne stosunki gospodarcze z Rosją”** (tamże).

Cohen komentuje: „Europejscy przywódcy i Waszyngton nie bronili własnej ugody dyplomatycznej. Janukowycz uciekł do Rosji. Mniejszościowe partie parlamentarne reprezentujące Majdan i przede wszystkim zachodnią Ukrainę – wśród nich Swoboda, ultranacjonalistyczny ruch wcześniej wyklęty przez Parlament Europejski jako niezgodny z europejskimi władcami – utworzyły nowy rząd” (s. 17). Waszyngton i Bruksela „poparły zamach stanu i od tego czasu popierają jego wynik. Wszystko, co nastąpiło, od aneksji Krymu przez Rosję i rozprzestrzenienia się rebelii w południowo-wschodniej Ukrainie po wojnę domową i „operację antyterrorystyczną” Kijowa, **zostało wywołane lutowym zamachem stanu**” (s. 18).

To, czego zwykli obywatele nie rozumieją, delikatnie mówiąc, to fakt, że zamach stanu w Kijowie był wspierany przez USA i sojuszników, wywołując w ten sposób rosyjską reakcję. I nie rozumieją, że od lutego 2014 r. do chwili obecnego konfliktu zbrojnego na Ukrainie w 2022 r. Zachód (w tym rusofobiczna Kanadyjska Partia Liberalna) szkolił wojsko na Ukrainie i przymykał oko na neonazistowskie formacje, które odegrały kluczową rolę w atakowaniu Rosjan i wszystkiego, co „rosyjskie” w kraju: **„Antyterrorystyczna” kampania wojskowa przeciwko własnym obywatelom w Ługańsku i Doniecku jest „istotnym czynnikiem eskalującym kryzys”** (s. 18). Zginęło ponad 10 000 obywateli.

Zachodnia prasa przemilczała takie wydarzenia jak „pogromowe spalenie żywcem etnicznych Rosjan i rosyjskojęzycznych Ukraińców w Odessie krótko później w 2014 roku”. Akcja ta **„obudziła wspomnienia o nazistowskich oddziałach**

eksterminacyjnych na Ukrainie podczas II wojny światowej". Batalion Azow liczący 3000 żołnierzy – neofaszystowska formacja (czego dowodem są symbole, hasła i programowe oświadczenia) – odegrał „główną rolę w ukraińskiej wojnie domowej”. Większość obywateli Kanady byłaby zdumiona, słysząc to – to musi być propaganda złego tyrana Putina. **Przepraszamy: nie jest.**

Neofaszystowskie formacje zbezczęściły również święte miejsce Holokaustu na Ukrainie – a legalne władze nie zrobiły nic w odpowiedzi. Co najbardziej niepokojące, Kijów rozpoczął „rehabilitację, a nawet upamiętnianie czołowych ukraińskich kolaborantów z czasów II wojny światowej” (s. 180).

Omówienia dokonał dr Michael Welton, profesor na Uniwersytecie Athabasca.

Jak radny PiS przejrzał na oczy



Unia polsko-ukraińska, wprowadzanie 3 mln obywateli obcego państwa do polskiego systemu edukacji, zdrowia, nadawanie im PESELI, czyli de facto pełnoprawnych uprawnień jakie mają Polacy, przyznawanie im świadczeń zwalniając jednocześnie z płacenia wszelkich podatków, różnych opłat przy jednoczesnym

gigantycznym już zadłużeniu państwa, galopujących cenach, inflacji i fatalnych rokowaniach dla wszystkich na przyszłość.

Nie może być tak, że Polacy będący obywatelami tego kraju, płacący tu podatki, którzy są suwerenem na tej ziemi będą traktowani jak obywatele II kategorii, dodatkowo utrzymując rzesze ludzi, których chce się wpompować do naszego społeczeństwa. A jednocześnie Unia Europejska, która jeszcze nie tak dawno krzyczała jacy to my jesteśmy źli, bo nie chcemy przyjmować uchodźców na pontonach dziś nie chce dać złamanego grosza na pomoc dla nich [dla przypomnienia: Turcja, która zobowiązała się zatrzymać na swoim terytorium około 300 tys. uchodźców otrzymała od Unii 8 mld Euro pomocy!!! Polska? ZERO]

Dwa lata temu PiS przyłączył się do chóru entuzjastów pandemii i rozpoczął w zмовie z większością krajów europejskich zaplanowaną akcję zniewalania ludzi. Pod pozorem walki z wirusem, stosując strach łamano prawo, łącznie z Konstytucją, niszczone przedsiębiorców, a milicja urządzała polowania na ludzi, którzy nie ulegli tej psychozie i nie dali się zniewolić.

Liczyłem na to, że przyjdzie w mojej partii opamiętanie. Niestety, mimo długiego wyczekiwania niczego takiego się nie doczekałem.

Covid zakończono praktycznie z dnia na dzień – o dziwo, bez żadnych większych refleksji ze strony społeczeństwa. Teraz do czynienia mamy z kolejnym straszakiem – wojną na Ukrainie. Zawiodłem się ponownie na działaniach mojej partii.

Tak jak podkreślałem trzeba pomagać każdemu kto takiej pomocy potrzebuje ale trzeba to robić z głową, jakimś planem, przede wszystkim dbając o interesy własnego kraju i własnych obywateli.

Jako Polak wyrażam swój zdecydowany sprzeciw na takie działania, popierane zresztą też przez większość innych formacji politycznych obecnych też i w szeregach radnych.

Niesienie pomocy nie może odbywać się kosztem destrukcji własnego społeczeństwa, zadłużania go na kilka pokoleń do przodu, decyzji, które podejmowane są bez żadnych społecznych konsultacji.

W związku z tym, iż stanowczo nie zgadzam się z tym co się dzieje, a dodatkowo dostrzegam niebezpieczne działania narażające nas na wciągnięcie Polski w wojnę z sowietami informuję, iż opuszczam szeregi PiS.

Tej decyzji nie podjąłem łatwo, gdyż byłem w Pabianicach jedną z osób, która zakładała Porozumienia Centrum w 1990 roku. Współtworzyłem też w 2002 r. Prawo i Sprawiedliwość. Przez te wszystkie lata popierałem wprowadzane zmiany, choć nigdy nie jest tak, że człowiek zgadza się zawsze w 100% z decyzjami liderów ale nie dotyczy to tylko PiS-u.

To nie ja zdradziłem dotychczasowe zasady i ideały PiS tylko to PiS zrobił to sam. Nie wiem czy Polaków stać na społeczne otrzeźwienie. Mam nadzieję, że nie będziemy musieli kolejny raz w naszej historii przerabiać lekcji, które dawno powinny być odrobione.

Na koniec chciałbym dobitnie podkreślić w erze przyklejania łątek ludziom nie zgadzającym się z oficjalną propagandą: nigdy nie popierałem i nie popieram sowieckiej Rosji, a jako Polak wbrew poprawności politycznej NIGDY też nie poprę ukraińskiego nacjonalizmu. Nie czuję się też sługą narodu ukraińskiego ani sługą kogokolwiek innego”

Z wyrazami szacunku,

Marcin Wolski

Radny Rady Powiatu Pabianickiego ale przede wszystkim Polak i patriota

za portalem: www.zyciepabianic.pl

1. Oświadczenie Marcina Wolskiego (nie mylić z Marcinem

Wolskim, kiedyś satyrykiem, obecnie propagandystą PiS) budzi skromną nadzieję, że ludzi rozsądnych jest więcej. Niezależnie od tego, że opuszczenie szeregów PiS przez radnego ma bardzo niewielkie znaczenie w skali Polski, pokazuje jednak, że tacy ludzie jednak są, a wymieniony Marcin Wolski jest ponadto na tyle odważny, aby to publicznie oświadczyć. Koalicja zdrowego rozsądku nie może dziś pozwolić sobie na komfort czystości ideowej. Kiedy rozsądek jest na wagę złota, każdy człowiek rozsądny stanowi ogromną wartość.

Możemy nie zgadzać się w tym albo owym, ale trudno nie uznać odwagi M. Wolskiego wobec braku odwagi tysięcy jego kolegów organizacyjnych, nie mówiąc już o tłumie oportunistów i ludzi zwyczajnie bezmyślnych. Pamiętam kol. Wolskiego z czasów mojej LPR-owskiej kadencji w radzie m. Pabianic (2002-2006). Był on wtedy człowiekiem drugiej linii PiS. Wrażenie jakie miałem wówczas odnośnie jego osoby, to po pierwsze, głębokie zaangażowanie w partię, po drugie, czego on być może wtedy nie był świadom, wykorzystywanie go przez jego „cwańszych” kolegów. Już wtedy Wolski wykazywał się wiedzą i zrozumieniem problemu ukraińskiego. O ile mnie pamięć nie myli, był obecny na wystawie poświęconej pamięci ofiar OUN/UPA, którą organizowaliśmy w pabianickim MOK z śp. Janem Młotkowskim, także na bardzo liczny spotkaniu z dr Lucyną Kulińską, wreszcie uczestniczył również w odsłonięciu tablicy pamiątkowej Kresowian na ścianie kaplicy cmentarza katolickiego, która poświęcił ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski. Najwyraźniej, po latach wspierania pozycji PiS, Marcin Wolski doszedł od przekonania, że dalsze mydlenie oczu w tej sprawie prowadzi do nikąd.

Być może słowa p. Jasiny, rzecznika MSZ o Polsce, jako o słudze narodu ukraińskiego, stały się momentem przełomowym. Spostrzeżenia M. Wolskiego są słuszne. Także odnośnie braku refleksji wśród Polaków i tragedii powielania tych samych błędów. Trzeba wyjść z amoku, otrzeźwieć. To pierwszy krok ku

normalności. Ale to nie wszystko. Jeżeli jako jednostki będziemy siedzieć cicho i utwierdzać się w swojej prywatnej racji, szaleństwo wokół nas zatriumfuje. Dlatego ludzie odważni nie tylko powinni, ale muszą edukować innych i próbować wrywać ich z amoku. Tylko wiedza buduje, niewiedza zaś – rujnuje.

[Adam Śmiech](#)

Siła symbolu, czyli PiS kokietuje „ruskie onuce”



W piątek (22.04.2022) eurodeputowany PiS i były minister spraw zagranicznych, Witold Waszczykowski, zamieścił na Twitterze wpis skierowany do ukraińskiego MSZ i ambasady Ukrainy w Polsce. Wpis jest po angielsku, a więc de facto skierowany jest również do światowej opinii publicznej. – *Może to czas na symboliczny gest? Tylko taka myśl* – napisał Waszczykowski i załączył zdjęcia lwów na Cmentarz Orląt Lwowskich. Pierwsze zdjęcie pochodzi sprzed 1939 roku, drugie to stan obecny, czyli lwy zasłonięte dyktą, przy czym jeden z nich został na krótko „uwolniony” przez wicher.



Witold Waszczykowski

@WaszczykowskiW



@MFA_Ukraine @UKRinPL

Maybe it's a time for symbolic gesture? Just a thought



12:55 AM · 22 kwi 2022



♡ 1,3 tys. 💬 Odpowiedz ↗ Udostępnij

[Przeczytaj 116 odpowiedzi](#)

Co takiego się stało, że polityk partii rządzącej – i to prominentny polityk – upomina się dziś o symboliczny gest ze strony Ukraińców, jakim ma być odsłonięcie rzeźb będących symbolem polskości Lwowa i polskiej daniny krwi w walce z Ukraińcami? Przecież cały czas słyszymy, że teraz nie jest dobry moment, żeby wyciągać „trudną historię” polsko-ukraińską. Słyszymy, że na rozmowy o tej „trudnej historii” przyjdzie czas po wojnie, a teraz wszystkie ręce na pokład i mordy w kubeł, bo ten, kto teraz czepia się Ukraińców o „trudną historię”, ten „ruska onuca”.

A więc co się stało? Moja diagnoza brzmi tak: ponieważ duża część Polaków nie dała się zaszczuć narracji o „ruskich onucach” i konsekwentnie upomina się o rozliczenie „trudnej historii”, PiS musi im pokazać, że coś w tej sprawie robi. A

do pokazania, że władza coś robi, najlepiej nadaje się siła symbolu. Lwy na Cmentarzu Orląt, zasłonięte przez Ukraińców płytami, bez wątpienia są symbolem tego, jak Ukraińcy traktują Polaków. Wojna z Rosją trwa już dwa miesiące, Polska pomaga Ukrainie jak żaden inny kraj na świecie, a lwy nadal w klatce z dykty. I proszę nie mówić, że to dobrze, bo płyty ochronią lwy przed zniszczeniem, gdyby Rosjanie odpalili rakietę w Cmentarz Orląt. Bez żartów. Takie płyty przed niczym nie chronią! Wmawianie Polakom – jak usiłowano to zrobić w Wiadomościach TVP – że zasłonięte lwy to przejaw ukraińskiej troski o polskie dziedzictwo kulturowe, jest przekazem dla idiotów. Ten przekaz został wyśmiany w mediach społecznościowych. A więc PiS uderza z innej mańki, czyli wpisem Waszczykowskiego wychodzi naprzeciw oczekiwaniom tej części polskiej opinii publicznej, która oczekuje takiego symbolicznego gestu ze strony Ukrainy.

19 kwietnia 2022 roku premier Mateusz Morawiecki złożył wizytę we Lwowie. Ogłosił tam, że walka na Ukrainie jest walką o wolność i bezpieczeństwo całej Europy oraz zaapelował do europejskich przywódców o „porzucenie kalkulatorów i sięgnięcie do swoich sumień”. Morawiecki odwiedził miasteczko kontenerowe dla uchodźców wewnętrznych, które powstało z inicjatywy polskiego rządu, a podczas wizyty w szpitalu zadeklarował, że Polska gotowa jest przyjąć w swoich szpitalach do 10 tysięcy rannych Ukraińców. Następnie udał się na Cmentarz Orląt, gdzie złożył kwiaty i zapalił znicze nie tylko na polskich mogiłach, ale również na grobach żołnierzy ukraińskich poległych podczas obecnie toczącej się wojny z Rosją. Zdjęcia z tej wizyty są skadrowane tak, żeby nie było widać uwiecznionych lwów. Wymowa tej sytuacji bije po oczach: Polacy ratują Ukraińców jak mogą, a nawet ponad siły, a Ukraińcy nie są w stanie wykonać gestu, który ma dla Polaków ogromne znaczenie. Dlaczego? Ano właśnie dlatego, że byłby to gest o ogromnym znaczeniu symbolicznym. Gdyby został zrobiony, Ukraińcy przyznaliby, że trzymali lwy w klatce z dykty nie dlatego, że na ich odsłonięcie nie pozwalają przepisy z 2005

roku dotyczące renowacji cmentarza, które nie zezwalają na ponowne ustawienie rzeźb, ale dlatego, że celem ukraińskiej polityki historycznej jest rugowanie symboli polskości z przestrzeni publicznej. Nie bez przyczyny na fasadzie polskiej szkoły imienia św. Marii Magdaleny we Lwowie zawieszono popiersie dowódcy UPA Romana Szuchewycza. Wojna z Rosją i zaangażowanie Polski po stronie Ukrainy niczego nie zmieniły. Popiersie zbrodniarza odpowiedzialnego za ludobójstwo na Polakach nadal „zdobi” polską szkołę, a polskie lwy nadal tkwią w klatkach. Tak wygląda ukraińska wdzięczność w sferze symbolicznej. A symbole mają wielką siłę.

Nie miejmy złudzeń, co do wpisu Witolda Waszczykowskiego. To nie jest poważne i stanowcze postawienie sprawy. To jest kokietowanie tych Polaków, których zelżono epitetem „ruska onuca” za to, że domagają się, aby Ukraińcy rozliczyli się ze swoją przeszłością. Bez tego nie ma mowy o żadnym pojednaniu, a odkładanie sprawy na czas po wojnie niczego nie zmienia. Jeśli nawet w obliczu takiego dramatu, jakim jest inwazja Rosji, Ukraińcy nadal trzymają w klatce polskie lwy i Szuchewycza na ścianie polskiej szkoły, to nie ma co liczyć na to, że po wojnie będzie inaczej. Tym bardziej, że ani ukraiński MSZ, ani ambasada Ukrainy nie odpowiedziały na wpis Waszczykowskiego. Natomiast ambasador Andrij Deszczyca zamieścił na Twitterze wpis, w którym oświadczył: *Jak Powstańcy Warszawscy żądali amunicji, tak my zwracamy się do całego świata – prosimy o broń.*

Ambasador Ukrainy wykorzystuje Powstanie Warszawskie do międzynarodowej agitacji. Zważywszy na fakt, że podczas tego powstania Ukraińcy, służący u boku Niemców, mordowali polskich powstańców i ludność cywilną, trudno nie zareagować z – delikatnie mówiąc – niechęcią na wpis Deszczycy. Od ludzi można wymagać wiele, ale nie można wymagać ponad miarę. Nie można zatem wymagać, aby Polacy przeszli do porządku dziennego nad „trudną przeszłością” widząc, jak cynicznie Ukraińcy traktują dziś polskie symbole.

Owszem, Rosja napadła na Ukrainę. Owszem, w polskim interesie leży, żeby Ukraińcy spuścili Rosjanom solidne manto. Owszem, broniąc swojego kraju Ukraińcy zatrzymują rosyjską agresję z dala od polskich granic. I dlatego należy im pomagać. Ale o żadnej normalizacji stosunków polsko-ukraińskich nie może być mowy, dopóki pomniki morderców Polaków stoją w ukraińskich miastach. I nawet gdyby Ukraińcy zdobyli się na symboliczny gest uwalniając lwy na Cmentarzu Orłąt, nie może być mowy o żadnym „kochajmy się”. Albo Ukraińcy skończą z gloryfikacją ludobójców, albo nie zasługują na miano cywilizowanego narodu. Tertium non datur.

[Katarzyna Treter-Sierpińska](#)